

PFFFFFFF

Aharon Levin i Yaron Edelstein

przekład z języka hebrajskiego

Małgorzata Lipska

Scena pierwsza

(Okręt podwodny „Delfin”, gdzieś w głębinach Zatoki Perskiej. Małe i ciasne bojowe centrum informacyjne. Technik okrętowy, Siemion, siedzi przy pulpicie kontrolnym ze słuchawkami zawieszonymi na szyi i czyta magazyn dla mężczyzn „Blazer”, grając jednocześnie w szachy z Szukim, kucharzem okrętowym. Szuki, głęboko skupiony na szachownicy, waha się, w końcu wykonuje ruch).

SZUKI: Już.

SIEMION: *(patrzy na szachownicę, rusza pionkiem)* Mat.

SZUKI: Jaki mat? *(patrzy na szachownicę)*

SIEMION: Tost. *(Szuki wstaje i przeciska się do wyjścia z kabiny, Siemion woła za nim)* Z dodatkowym serem!

(Siemion dalej przegląda „Blazera”. Nagle słychać piknięcie i jedna z kontrolek zaczyna migać. Siemion nie wygląda na zaniepokojonego, majstruje trochę przy przyrządach, wciska kilka guzików, podnosi i opuszcza kilka przełączników, kontrolka wciąż miga i nadal słychać pikanie, Siemion dwa–trzy razy stuka lekko w urządzenie, a na koniec drapie się po głowie i spogląda na ustrojstwo. Szuki wchodzi z tostem).

SZUKI: Tost z dodatkowym serem, bez pomidora i bez komandora.

SIEMION: Dziwne.

SZUKI: Co?

SIEMION: Bardzo dziwne. *(milczenie, próbuje znów opuścić i podnieść jeden z przełączników)* Gdzie Cwika?

SZUKI: Trenuje tai chi w maszynowni.

SIEMION: Zawołaj go.

SZUKI: Co jest? Coś poważnego?

SIEMION: *(znów majstruje przy przełączniku)* Nie mam pojęcia.

(Szuki przeciska się na zewnątrz, Siemion bezradnie spogląda na pulpit. Po kilku chwilach do środka wciska się Cwika, pierwszy oficer okrętu. Za nim wciska się Szuki. We trzech stoją ściśnięci naprzeciw pulpitu kontrolnego).

CWIKI: Co się dzieje, Siemion?

SIEMION: Słuchaj, wiem, że to dziwnie brzmi, ale dostaliśmy „Pffffff” na częstotliwości bojowej.

CWIKI: Pffffff? To pewnie usterka.

SIEMION: Sprawdziłem, wszystko jest prawidłowo.

CWIKA: Spuściłeś i podniosłeś gałkę?

SIEMION: Tak.

CWIKA: Próbowalesz postukać w przyrządy?

SIEMION: Parę razy.

CWIKA: Daj mi zobaczyć. *(Siada przed pulpitem kontrolnym. Majstruje przy przyciskach, jak wcześniej Siemion. Lekko uderza w obudowę. W końcu patrzy zdumiony na kontrolkę uzbrojenia i drapie się po głowie. Do Siemiona:)* Idę zawołać Pinkusa. Ogłoś stan gotowości. *(Przeciska się na zewnątrz kabiny).*

SZUKI: Co to jest? Co się stało?

SIEMION: *(spogląda na pulpit kontrolny, włącza syrenę i ogłasza przez głośnik)* „Stan gotowości, to nie ćwiczenia, stan gotowości, to nie ćwiczenia”.

(Szuki machinalnie chwyta tosta z talerza Siemiona i pakuje sobie do japy).

Scena druga

(3:30 nad ranem, dom Premiera. Dzwonek telefonu. Premier budzi się i odbiera).

PREMIER: Kto mówi?! *(słucha)* Czechi... Która godzina? *(słucha)* Co się dzieje? *(słucha)* Ahaam... *(słucha)* Ahaam... *(słucha)* Ahaam, ahaam, ahaam. Rozumiem. Dziękuję. *(rozłącza się, znów podnosi słuchawkę i wybiera numer)* Albercie, wybacz tę porę, widzimy się za siedem minut przy tylnym wejściu. *(słucha)* Do sztabu generalnego. Dzięki. I Albercie, przynieś mi jakiś owoc. *(słucha)* Nieważne, gruszkę, jabłko. Co znajdziesz. Dzięki.

(Rozłącza się, zastanawia, bierze telefon komórkowy i wybiera numer. Szepcze).

To ja. Śpisz? Moja słodka... Jestem w drodze do sztabu. *(słucha)* Sprawunia z jakimś okrętem, raczej nic poważnego. W każdym razie, potem mam parę godzin wolnego i myślałem... *(chichocze)* Tak, bombonierko... *(słucha, zerka na zegarek)* Za dwie godziny. W hotelu Amsterdam, w apartamencie prezydenckim. Oni wiedzą. *(chichocze, rozłącza się)*

Scena trzecia

(Bojowe centrum dowodzenia okrętem. Miga czerwone światło i słychać alarm. Kapitan „Delfina”, komandor porucznik Pinkus, siedzi w swojej kajucie w niemal zupełnej ciemności, jedząc jogurt. Słychać pukanie do drzwi. Zaraz potem znowu pukanie. Pauza, a po niej drzwi otwierają się i do środka wsuwa się głowa kapitana marynarki Cwiki).

CWIKA: Pinkus? *(Pinkus nie odpowiada, zatopiony w myślach)* Pinkus?

PINKUS: *(jakby nagle zbudzony)* Tak.

CWIKA: Trochę tu ciemno, nie?

PINKUS: Wejź, Cwika. *(Cwika wchodzi do kajuty)*

CWIKA: Posłuchaj, otrzymaliśmy „Pffffff” na częstotliwości bojowej. To widocznie jakaś usterka albo w jednostce chcą sprawdzić naszą czujność. *(chichocze)* Wiesz, po zesłomiesięcznym fiasku z okrętem „Lewiatan”. *(Pinkus nie śmieje się)* W każdym razie kazałem ogłosić stan gotowości, ale sugeruję jak najszybciej skontaktować się z jednostką i wyjaśnić, o co chodzi.

PINKUS: Siadaj. *(Cwika siada)* Jesteś dobrym dowódcą, Cwika, i masz prawo wiedzieć.

CWIKA: Co wiedzieć?

PINKUS: W życiu człowieka przychodzi taka chwila, że nie może dłużej stać z boku i powinien przedsięwziąć czyn. Pomyślisz może, że oszalałem... Może naprawdę oszalałem, ale dużo o tym myślałem, bardzo dużo, i powziąłem decyzję.

CWIKA: Decyzję?

(Pauza)

PINKUS: Zrozum, Cwika, energia w naszym układzie się wyczerpie. Nasze Słońce zgaśnie, a kula ziemską, cicha i nieruchoma, nie zdoła więcej nosić rasy, która na jedną chwilę przerwała jej samotność.

CWIKA: Że co?...

PINKUS: Człowieka pochłonie otchłań i wszystkie jego myśli zostaną unicestwione. Niestrudzona świadomość, która na krótko zwichrzyła radosne milczenie Wszechświata, znajdzie uspokojenie.

CWIKA: Pinkus, dobrze się czujesz? Wyglądasz trochę blado.

PINKUS: Materia przestanie poznawać sama siebie. Wszystkie „wieczne pomniki”, wszystkie „czyny nieśmiertelne”, sama śmierć i miłość jak śmierć mocna – znikną, jakby ich nigdy nie było.

CWIKA: Pinkus, ja nie bardzo za tobą nadażam. *(wstaje)* Jak mówiłem, mamy „Pffffff” na częstotliwości bojowej; bardzo liczę, że to usterka, bo w przeciwnym razie nie chcę myśleć, co musiało się stać, żeby...

PINKUS: *(wstaje, wyjmując pistolet)* Nie ma żadnej usterki, Cwika.

CWIKA: Co to znaczy, skąd ty...

PINKUS: Siadaj, Cwika. *(Cwika siada)* Rozkaz już został wydany. Nie ma odwrotu. *(wyjmuje kajdanki)* Nie ma.

Scena czwarta

(Jaskinia. Strzeżony podziemny obiekt wojskowy na osiedlu rządowym Ha-Kirja w Tel Awiwie. Obecni: szef izraelskich sił zbrojnych Czeczi, dowódca marynarki wojennej Niso, i Minister Obrony. Wchodzi Premier).

PREMIER: To o co chodzi?

(Cała trójka wymienia spojrzenia).

MINISTER OBRONY: *(daje znak szefowi sił zbrojnych)* Czeczi.

CZECZI: *(trzyma się za prawy policzek)* Około dwudziestu minut temu północna jednostka kontrolna marynarki wojennej otrzymała meldunek od kapitana okrętu „Delfin”, komandora porucznika Pinkusa. Od tego czasu nie ma kontaktu z nim ani z żadnym innym źródłem na okręcie. *(do dowódcy marynarki wojennej)* Niso.

NISO: *(podnosi ze stołu kartkę papieru, odchrząkuje i zaczyna czytać)* „Synowie mego pokolenia! Wy, szczęśliwcy albo nieszczęśnicy – czy jakkolwiek nazwać tych, którzy nie chcą wiedzieć, słyszeć i widzieć. O, cudowna i beztroska ślepoto! Pod waszymi stopami pełza płomień, który buchnie i zagrzmie niczym wulkan, grzebiąc wszystko w prochu i strumieniach lawy, tymczasem wy stąpacie po ziemi jak dawniej, jak gdybyście mieli posiadać wieczność. Wy, którzy nie jesteście zdolni pojąć doniosłości chwili i czynów, jakich ona wymaga – jakim językiem do was przemówić? Blisko dziesięć minut temu wdrożyłem plan operacyjny «Pffffff». Uzyskanie kodu do odwołania ataku nie jest możliwe, ponieważ został połknięty. Szkoda każdej chwili, nie ma innego wyboru, jak tylko wdrożyć w trybie natychmiastowym i w pełnym zakresie akcję «Nigdy więcej». Mam świadomość konsekwencji swoich działań, moim sędzią będzie historia. Niemniej żywię nadzieję, że gdy gniew przeminie i rozproszy się wojenny dym, historia zdoła w pełni ocenić moje czyny. Życzę nam wszystkim powodzenia. Bez trwogi. Pinkus”.

(Przekazuje kartkę Premierowi).

PREMIER: Co to jest plan operacyjny „Pffffff”?

(Minister Obrony kieruje wzrok na Czecziego, Czeczi spogląda na Niso).

NISO: Elektroniczne uzbrojenie pocisków jądrowych na okręcie, zwolnienie bezpieczników, obranie kursu prosto na południowe wybrzeża Iranu i wystrzelenie pocisków w kierunku

provincji Teheran.

(Milczenie).

PREMIER: Żartujesz. *(milczenie)* Ale są co najmniej trzy dodatkowe bezpieczniki.

CZECZI: *(odchrząkuje)* Zgodnie z doktryną opracowaną wspólnie z Radą Bezpieczeństwa Narodowego, „Delfin” ma być w stanie zagwarantować nam zdolność drugiego uderzenia. To znaczy, że abyśmy mogli pewnie i szybko zareagować przy scenariuszu, w którym jesteśmy celem zmasowanego pierwszego ataku i tracimy nasze centra kontrolne, kapitan „Delfina” jest upoważniony do wdrożenia planu operacyjnego „Pffffff” bez konieczności zwolnienia dodatkowych bezpieczników w jednostkach kontrolnych.

PREMIER: Ale przecież to jest tylko plan odstraszący!

CZECZI: Takie faktycznie było pierwotne przeznaczenie tego planu i według wszelkich danych można odnieść wrażenie, że komandor porucznik Pinkus przekroczył swoje uprawnienia. Niejednokrotnie przestrzegałem przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą ta procedura, ale spotykałem się z nieustępliwością ze strony Ministerstwa Obrony.

PREMIER: *(do Niso)* Chcę natychmiast rozmawiać z kapitanem okrętu, nawiąż z nim łączność.

NISO: Nie odpowiada. Próbowaliśmy.

PREMIER: Jak to?

NISO: Wysłaliśmy do niego już dziesiątki komunikatów.

PREMIER: Gdzie jest okręt?

NISO: W Zatoce Perskiej.

PREMIER: W Zatoce Perskiej?! Co on robi w Zatoce Perskiej?

NISO: Jest na ćwiczeniach.

PREMIER: Jakich ćwiczeniach???

NISO: *(zdeńwowany)* Na... na ćwiczeniach...

PREMIER: Jakich ćwiczeniach?!

NISO: Na... na... On jest... na...

PREMIER: Jakie znowu ćwiczenia?!

MINISTER OBRONY: W ramach rutynowej polityki ćwiczeń strategicznych, obejmujących symulację ataku na Iran, okręt został przetransportowany przez Kanał Sueski w kierunku Zatoki Perskiej przystosowanym specjalnie do tego celu frachtowcem Zimu¹ i zanurzył się sto

1 Zim Integrated Shipping Services (hebrajska wersja nazwy: Cim) – największa izraelska firma zajmująca się

dwadzieścia kilometrów od wód terytorialnych Iranu.

PREMIER: Czyli... ile mamy czasu?

(Milczenie).

NISO: *(po cichu)* Cztery godziny.

PREMIER: Cztery godziny?!

CZECZI: *(przyciskając torebkę z lodem do prawego policzka)* Może cztery piętnaście.

PREMIER: Co to ma być???

CZECZI: To od zęba mądrości.

PREMIER: Co? Nie rozumiem, co wy mi tu wygadujecie. Że nie ma sposobu, żeby to zatrzymać?

MINISTER OBRONY: Oczywiście próbujemy to zatrzymać, ale jesteśmy w kłopotcie. Rozkaz został wydany, a nie da się nawiązać kontaktu z okrętem. Trzeba działać w sposób opanowany i zastanowić się, jak postąpić w tych okolicznościach.

PREMIER: *(ponownie patrzy na komunikat)* Co to znaczy: „Uzyskanie kodu do odwołania ataku nie jest możliwe, ponieważ został połknięty”?

CZECZI: W szyfrach sił powietrznych „połknięty” to samolot, który został wykryty przez radary, ale w marynarce tego szyfru się nie używa. Jeszcze to sprawdzamy.

PREMIER: *(bierze łyk wody)* Czyli... o jakich szkodach mówimy?

CZECZI: Okręt „Delfin” jest uzbrojony w cztery pociski Popeye z głowicami jądrowymi.

PREMIER: Popaj sropaj! Jakie będą szkody?!

(Milczenie. Minister Obrony i Czeczci spoglądają na Niso).

NISO: Wystrzelenie czterech pocisków jądrowych z okrętu równa się niemal całkowitemu unicestwieniu Teheranu oraz prowincji Kom, Markazi, Kazwin i Hamadan, a to z kolei oznacza nie tylko zniszczenie infrastruktury, miejsc świętych i zasobów ropy, ale także od trzech do pięciu milionów ofiar. To będzie konkretny cios, ale rzecz w tym... *(wymienia spojrzenia z Czeczim i Ministrem Obrony)* że osiemdziesiąt procent ich potencjału rakietowego jest rozsiane na południu – głównie w prowincjach Fars, Buszehr i Sistan. A zatem będą mieli zdolność, motywację i niestety także legitymację do wystrzelenia w nas wszystkiego, co mają – czterystu nowoczesnych pocisków Shahab i Sejil, z czego około połowa jest uzbrojona w głowice bojowe chemiczne i biologiczne. A jeśli dodamy do tego ulepszoną zdolność naprowadzania w nowych modelach rakiet Sejil, oznacza to, że mają

żegluga towarową (przyp. tłum.).

całkiem sporą szansę trafić w nasze cele strategiczne, takie jak reaktor czy zakłady petrochemiczne.

CZECZI: Dodajmy do tego, rzecz jasna, także tysiące pocisków i raket, które wystrzelą jednocześnie z Libanu i Gazy, oraz wysokie prawdopodobieństwo przyłączenia się innych państw arabskich i sprzymierzonych, jak Pakistan, który dysponuje bronią jądrową.

MINISTER OBRONY: Nie będą siedzieć spokojnie i patrzeć, jak atakujemy muzułmański kraj bronią jądrową i rujnujemy dziesiątki islamskich miejsc świętych. Przy takim scenariuszu szanse Państwa Izraela na uniknięcie katastrofalnego ciosu są bliskie zera.

CZECZI: *(z bólem)* Och! *(wszyscy patrzą na niego)* Przepraszam... *(do Niso, po cichu)* To nic nie pomaga! Tylko robi się zimno w policzek!

PREMIER: *(wczytuje się w komunikat)* Co to jest „Nigdy więcej”? O co mu chodzi z „wdrożeniem w trybie natychmiastowym akcji «Nigdy więcej»”?

MINISTER OBRONY: Nie wiemy dokładnie, ale udało mi się znaleźć w archiwum cyfrowym wzmiankę zawierającą to wyrażenie w protokole rządowym z sześćdziesiątego dziewiątego roku. *(zakłada okulary, czyta fragment protokołu)* „Gołda: «A co jeśli Naser postanowi znów zamknąć cieśniny?», Dajan: «Nie odważy się», Gołda: «A jeśli się odważy?». Herszkowicz: «Przepraszam, muszę jechać na bat micwę», Igal Alon: «Do zobaczenia, pozdrów wszystkich», Herszkowicz: «Pozdrowię», Gołda: «Nie odpowiedziałeś mi. Co jeśli się odważy?», Dajan: «Odpowiemy siłą», Gołda: «Jaką siłą? Ile?», Szulc: «Nigdy więcej», Dajan: «Zamknij się, imbecyлу», Gołda: «Szulc, to już nawet nie jest śmieszne»”. *(odkłada papier i zdejmuje okulary)* Tyle.

(Milczenie).

PREMIER: Panowie, co robimy?

(Milczenie).

CZECZI: Nie ma wielkiego wyboru. Albo zdołamy zatrzymać okręt, albo wszyscy skończymy jak ten kruk.

(Milczenie).

Kruk, który siedział na krokodylu.

(Milczenie).

Taki dowcip.

(Długie milczenie).

Scena piąta

(Bojowe centrum informacyjne na okręcie. Siemion w hełmie na głowie majstruje przy pulpicie kontrolnym, na jego twarzy widoczne napięcie. Wchodzi Szuki w hełmie na głowie, wciska się do środka).

SIEMION: No i?

SZUKI: Drzwi zamknięte na klucz, pukałem, wołałem, nie odpowiada.

SIEMION: Jak to? Jak może nie odpowiadać?

SZUKI: Nie odpowiada.

SIEMION: A gdzie Cwika?

SZUKI: Zniknął.

SIEMION: Jak to zniknął?

SZUKI: Zniknął.

SIEMION: Piz-diec! *(zakłada słuchawki, majstruje przy przyciskach)*

SZUKI: *(wpatruje się w Siemiona zaniepokojony, wyjmuje z kieszeni wafelek Tortit, konsumuje)* Dlaczego uzbroiliśmy pociski?

SIEMION: To rozkaz. Taka jest procedura.

SZUKI: Jak myślisz, co się stało?

SIEMION: Coś bardzo poważnego. Inaczej nie kazaliby nam robić drugiego uderzenia.

SZUKI: To znaczy, że było... pierwsze uderzenie? *(milczenie)* Jak myślisz, co się stało? *(milczenie)* Może dowiesz się w jednostce?

SIEMION: Nie wolno nam nawiązywać łączności.

SZUKI: Dlaczego?

SIEMION: To rozkaz. Taka jest procedura.

SZUKI: Ale nie ma tu z nami dowódcy. Zatrzymaj to.

SIEMION: Nie można.

SZUKI: Odwołaj to.

SIEMION: Błać, nie mam kodu! *(milczenie, Siemion dalej majstruje przy urządzeniach i dokonuje obliczeń)*

SZUKI: *(wyciera pot z czoła)* Powiedz, po co te hełmy? Jeśli naprawdę przystępujemy do wojny atomowej, to co to za głupkowaty pomysł, żebyśmy byli w hełmach? *(milczenie)* Ja to go chyba zdejmę. Co mi zależy? Co mi zrobią? Zdejmę. Niech mnie sądzą. Co ja jestem? Rycerz albo kucharz? Głupki. Uzbrajać pociski jądrowe i sądzić mnie za hełm plastikowy.

Sukinsyny, nie mają kogo posadzić. Nie ma opcji, że przesiedzę tu jeszcze miesiąc. Jak tylko się wynurzymy, zaliczam absencję. *(milczenie, Siemion nasłuchuje przez słuchawki, Szuki wyjmuje wafelek Tiv-Taam, odpakowuje i zaczyna przeżuwać)* Jak to właściwie jest z tą bombą atomową? Co, to jest takie „puf” i nagle wszyscy znikają? *(kontempluje)* W sumie to lepiej. To znaczy, lepiej niż się utopić. Albo się spalić. *(pośpiesznie wpycha wafelek, wstaje, zdejmuje hełm, siada, znowu wstaje, chodzi – na ile się da – to w jedną, to w drugą stronę, nagle się zatrzymuje)* Słuchaj. Siemion. Słuchaj. Siemion. *(Siemion go nie słyszy, jest w słuchawkach)* Słuchaj, będzie dobrze. Nic się nie bój. Będzie dobrze. Na pewno. Ja ci to mówię. Nic się nie stanie, to znaczy, nam, nam nic się nie stanie. To znaczy, nie umrzemy. Nie ma opcji. To się nie stanie. Jesteśmy tutaj, to ty, to ja, jak mielibyśmy umrzeć? Mamy różne takie sprawy, historie, może będzie ciężko, może nieprzyjemnie, ale będzie dobrze. Na pewno. Nic się nie bój. *(ponownie nakłada hełm, zaciąga mocniej paski)* Dobra. Co mi zależy. Może to i chroni jakoś tam. *(wyjmuje batonik Taami i zjada)* Co to w ogóle: „puf” i nic? Nie ma czegoś takiego. Co to jest nic?

SIEMION: *(zdejmuje słuchawki)* Co?

SZUKI: Nic.

(Milczenie).

Scena szósta

(Na okręcie – kajuta kapitana. Cwika przykuty kajdankami do krzesła. Pinkus zajmuje się małą roślinką doniczkową, podlewa ją).

CWIKI: Pinkus... Słuchaj, myślałem trochę o tym, co powiedziałeś, o tej... wieczności. I... nieskończoności. Tak? Słuchaj, ja cię rozumiem. Absolutnie cię rozumiem. Ja też, jak byłem mały, czasem przed snem myślałem sobie o kosmosie, o tym, że on się nigdy nie kończy, że tak się ciągnie i ciągnie, dalej i dalej, i od tej myśli czasami naprawdę... głupiałem. *(milczenie)* Tylko że... Jak rozumiem, wdroiłeś „Pffffff” na własną rękę i zastanawiam się, to znaczy, jaki jest związek, to znaczy, związek między tematem wieczności, który jest... bardzo... piękny... a tematem „Pffffff”, który ma w sobie – chyba się ze mną zgodzisz – pewien aspekt... bardzo poważny i rozliczne... implikacje. *(pauza)* Pinkus, jeśli chciałeś wstrząsnąć systemem, to ci się udało. A teraz bądźmy rozsądni. Jeśli nie wyślemy w tej chwili kodu odwołania, to już po nas, wystrzelą nas w kosmos.

PINKUS: Wystrzelą, Cwika, ha? Wszyscy boją się wystrzału... Zastanawiałeś się kiedyś, co

my robimy, tu, w tej puszczy na środku oceanu, uzbrojeni w pociski jądrowe?

CWIKI: Tak.

PINKUS: I...?

CWIKI: I co?

PINKUS: Do jakiego doszedłeś wniosku?

CWIKI: Wniosku? Nie wiem, Pinkus. Wiem tylko, że jeśli szybko nie odwołamy ataku, znajdziemy się w bagnie po uszy.

PINKUS: Nie wchodzi się w bagno, jeśli nie chce się zabrudzić butów.

CWIKI: *(nie nadąża)* Jakich butów? Co to za przysłowia?! O czym ty mówisz???

PINKUS: *(powściągliwie)* Mówię o beczce prochu, którą zwie się Bliskim Wschodem. Mówię, że to tylko kwestia czasu, kiedy jakiś świrus zapali zapałkę i puści cały ten bajzel z dymem. I mówię o naszych politykach-impotentach, którzy zamiast coś z tym robić i podejmować kroki zapobiegawcze, są zbyt zajęci swoimi „śledztwami pod zarzutem” i lizaniem kopert z czekami dla członków zarządu, i nie widzą dalej niż czubek własnego nosa. Nie mają ani odwagi, ani stanowczości, ani zdolności patrzenia strategicznie.

CWIKI: Wplącesz nas wszystkich w trzecią wojnę światową!

PINKUS: Nie od razu Rzym zbudowano.

CWIKI: Rzym, tak, Rzym. Pewnie, Rzym. Nie od razu Rzym zbudowano. Racja. Tak. Trochę to zajęło.

PINKUS: Nie jestem szefem sił zbrojnych, nie mam całej armii za naciśnięciem przycisku. Wszystko, co mam, to nasza mała łajba z tymi czterema pociskami, na których śpimy. To moje „poletko Pana Boga” i ono mi wystarczy.

Scena siódma

(Jaskinia. Obecne te same osoby co w scenie wcześniejszej. Wszyscy zebrani wokół dużej mapy).

NISO: *(wskazuje na mapie i wyjaśnia)* Amerykańskie okręty pływają na południe od wschodnich brzegów Arabii Saudyjskiej, w odległości dwustu trzydziestu kilometrów od położenia Pinkusa. Nawet jeśli powiadomimy Amerykanów w tej chwili, nie mają żadnych szans go zatrzymać. Pinkus musiał mieć dostęp do tej informacji, najwyraźniej z tego powodu obrał kurs w prostej linii, na maksymalnej głębokości, z południa na północ.

MINISTER OBRONY: Skoro tak, to nie ma w ogóle sensu do nich dzwonić.

PREMIER: Co to znaczy? Musimy ich powiadomić. Jeżeli ktokolwiek będzie w stanie nam pomóc, o ile... o ile to się wydarzy... to właśnie Amerykanie.

MINISTER OBRONY: Oni nie przystąpią dla nas do wojny z całym Bliskim Wschodem. Pozwolą nam wypić, cośmy nawarzyli.

PREMIER: Kto nawarzył?! Wytlumaczymy im, co się stało!

MINISTER OBRONY: To jeszcze gorzej. Już od Kissingera boją się, że damy ciała z bronią jądrową – *(spogląda na Czeziego)* i właśnie to się dzieje.

CZECZI: *(do Ministra Obrony)* Co tak na mnie patrzysz? To ja odpowiadam za Marynarkę? Tak. Pewnie, że odpowiadam za Marynarkę. Bo ja biorę odpowiedzialność. Ale czy jestem bezpośrednio odpowiedzialny? Nie. Mam odpowiedzialność pośrednią. *(do Niso)* Co tak stoisz? *(Niso siada)*

PREMIER: *(do Ministra Obrony)* A jeśli powiemy im, że to celowo? Że to zaplanowany i przemyślany krok. I że to może wyjść im na dobre. Muszą tylko przejść z nami kilka trudnych tygodni, a ostatecznie coś na tym ugrają. Wpływy. Ropę.

MINISTER OBRONY: Właśnie to pomyślą w takim przypadku Rosjanie i Chińczycy – że wszystko było zaplanowane. Nie pozwolą Amerykanom się w to angażować. *(Milczenie)*.

NISO: Można... Porozmawiać z Irańczykami. *(cała trójka spogląda na niego, Niso się poci)* Irańczycy siłą rzeczy mają okręt w pobliżu. Jeśli nie będziemy mieli żadnego innego wyjścia, podamy im współrzędne Pinkusa i niech oni go... spacyfikują.

CZECZI: Na głowę upadłeś??? Pomóc im zniszczyć nasz okręt?!

NISO: Wolisz uśmiercić pięć milionów ludzi i rozpętać wojnę, co do której nie masz pojęcia, jak się skończy? Przecież stoimy w obliczu katastrofy, która za nic ma granice i partykularne interesy. Nie wolno dopuścić, żeby coś takiego się przydarzyło. Nie wolno. Nieważne komu i gdzie. Tak na dobrą sprawę, Irańczycy to też ludzie. *(cała trójka spogląda na niego w osłupieniu)* Tak na dobrą sprawę. *(milczenie)* Tak na dobrą sprawę.

CZECZI: Dobrze, panowie, jestem zmęczony, boli mnie ząb, wszyscy jesteśmy mądrzy i wielkoduszni, wszyscy mamy pomysły, ale wyłóżmy karty na stół: mamy wojnę. Chcieliśmy czy nie, taki jest stan rzeczy. Dzięki Bogu, mamy jeszcze niejednego asa w rękawie. Tak czy nie? Popatrzcie – oni oberwą. Bombą atomową. Nic przyjemnego. Nikt nie mówi, że nie. Ale – uwaga – my nie przepraszamy. Zrozumiano? Ostatecznie zrobiliśmy im to, co oni chcieli zrobić nam odkąd tylko utworzyliśmy to państwo. Tak czy nie? Niech nikt tu nie udaje Greka.

Teraz niech sobie decydują – wszyscy Arabowie – chcą atakować? Proszę bardzo. Zaatakują bronią chemiczną? My też mamy. Biologiczną? My też mamy. Pakistańczycy wepchną się do kuchni? Witamy serdecznie. Tylko niech potem nie narzekają, że im gorąco. Przecież „Delfin” Pinkusa nie jest jedynym, który może odpalić fajerwerki. Lepiej dla nich, żeby oberwali czterema pociskami Popeye niż dwunastoma pociskami Popeye, zgadza się? Kropka. Prosta sytuacja. Będą robić problemy, to oberwą. Nie będą robić problemów, to nie oberwą. Bez Amerykańców, bez Ruskich, bez Japońców. My i oni, oni i my, tak jak w czterdziestym ósmym, tak jak w sześćdziesiątym siódmym, tak jak siedemdziesiątym trzecim, tak jak trzeba, tak jak zawsze! Nie ma żartów! Oko za oko, ząb za ząb! Aaaaaa!!! (*łapie się za zuchwę*)

MINISTER OBRONY: Panowie, zachowajmy zimną krew. (*do Premiera*) Sugeruję działać wielotorowo. Pinkus ma żonę i dziecko. Niech Szin Bet² ich sprowadzi i wyrzemy na niego presję. Równolegle – tak, można rozmawiać z Irańczykami. Ale nie mamy z nimi gorącej linii i nie mamy czasu, by ją nawiązać. Proponuję sprowadzić tu natychmiast Mukawamę i niech on nas skontaktuje.

CZECZI: Mukawamę? Chyba nie myślisz poważnie o wpuszczeniu do tego gabinetu... terrorysty!

MINISTER OBRONY: (*do Czeczego*) Myślę poważnie o wpuszczeniu tu każdego, kogo będzie trzeba, żeby posprzątać twój syf.

CZECZI: Mój syf? Mój syf? A Zim to co? Czyj to był pomysł, żeby wysłać okręt frachtowcem Zimu? Mój??? (*do Niso*) A ty po co wstałeś?! (*Niso siada, do Premiera*) To ci się wydaje normalne – wpuszczać tu terrorystę?

MINISTER OBRONY: (*do Premiera*) Ja nie widzę innego wyjścia. Mukawama jako jeden z wodzów zbrojnego ramienia Hamasu jest przez reżim w Teheranie odbierany jako człowiek wiarygodny, mówi po hebrajsku i persku, i mieliśmy już z nim kontakty podczas prób osiągnięcia rozejmu. W zaistniałych okolicznościach jest właściwą osobą do nawiązania natychmiastowego i wiarygodnego kontaktu z Teheranem.

(*Wszyscy kierują wzrok na Premiera. Ten przełyka ślinę. Dzwoni jego telefon komórkowy, Premier spogląda na numer, zmieszany*).

PREMIER: Przepraszam. (*cicho szepcze na stronie*) Halo? Moja słodka, bombonierko... Trochę się tu przeciągnęło... Nie, nie, no co ty? Szaleję za tobą... To sytuacja alarmowa na

2 Szin Bet – izraelska służba specjalna (przyp. tłum.).

skale państwową... Tak, alarmowa, to bardzo, bardzo ważne... Nie, od ciebie nie, tego nie powiedziałem... Nie, nie powiedziałem, że alarm jest ważniejszy od ciebie; powiedziałem, że jest ważny, to wszystko... Przestań, nie płacz, słodziutka, proszę, wiesz jak to na mnie wpływa, kiedy tak płaczesz... Posłuchaj, moja słodka, musimy zachować zimną krew i nie reagować w sposób emocjonalny... I muszę na razie kończyć... Przykro mi... Muszę się rozłączyć, to dla kraju... dla kraju... Przepraszam. *(rozłącza się; sprawdza, czy ktoś nie obserwuje, po czym wybiera numer)* Halo? Ezra? Słuchaj, naprawdę przepraszam, że o takiej godzinie, ale musicie pilnie zrobić sondaż. Pilnie. Najpóźniej za pół godziny. Oczywiście, co będziecie w stanie. Oczywiście, po specjalnej stawce. Świetnie, to sprawdźcie coś w tym stylu: „Gdyby istniała możliwość unicestwienia irańskiego planu jądrowego oraz kilku milionów Irańczyków za cenę ciosu, od którego ucierpi wielu izraelskich obywateli – czy popierałbyś taką akcję, sprzeciwiał jej się czy wstrzymał się od głosu?”, i drugie pytanie: „Gdyby wybory parlamentarne odbywały się dziś... przepraszam: po wyżej wspomnianej operacji – na kogo byś zagłosował?”. Tyle. Zanotowałeś? Pomyśl, jak to dokładnie sformułować, zdaję się na ciebie. Dzięki, Ezra. I proszę, jak najszybciej, to naprawdę pilne. Oczywiście, nie musi być na fakturę. Byle było szybko. Dziękuję, Ezra, do zobaczenia. *(rozłącza się)*

Scena ósma

(Bojowe centrum informacyjne. Szuki i Siemion. Siemion ze słuchawkami na uszach. Szuki zamyka oczy i się modli).

SZUKI: Boże, proszę, spraw, żeby to były tylko ćwiczenia, żeby nie było teraz wojny, żeby nikt nie zginął, żeby z moją rodziną było wszystko w porządku, żeby ze mną było wszystko w porządku. Wiem, że nigdy nie byłem zbyt wierzący, ale proszę, żebyś istniał i żebyś zrobił tak, że wszystko będzie w porządku i że ze mną będzie w porządku. Jeśli będzie w porządku, obiecuję, że... chętnie spróbuję być lepszym człowiekiem i będę ci wdzięczny nawet jeśli nie będę zbyt... wierzący. A może nawet zacznę w ciebie wierzyć. Może i tak być. Najważniejsze, żeby tylko było w porządku i żeby nie było wojny, i żeby to były tylko ćwiczenia.

(Komunikat z głośników. Głos Pinkusa. Siemion zdejmując słuchawki).

PINKUS: *(przez głośnik)* Żołnierze, tu Pinkus. Około godziny temu otrzymaliśmy rozkaz przeprowadzenia planu operacyjnego „Pffffff”. Wszyscy możecie sobie wyobrazić, co musiało się stać, by taki rozkaz padł. Ponad wszelką wątpliwość: nastąpiło realne zagrożenie

istnienia Państwa Izraela. Domyślam się, co każdy z was teraz czuje. Wszyscy mamy rodziny, przyjaciół, znajomych – i nie bylibyśmy ludźmi, gdybyśmy w tej chwili nie myśleli i nie martwili się o nich. Jednak choć to niełatwe, jesteśmy żołnierzami Sił Obronnych Izraela i naszym zadaniem jest obrona państwa i jego obywateli oraz zapewnienie im spokoju. Pozdrawiam was wszystkich.

(Koniec komunikatu. Cisza).

SIEMION: Dobrze.

SZUKI: Co dobrze? *(Siemion zdejmuje koszulę)* Co ty robisz?

SIEMION: *(przywiązuje sobie do czoła flanelę do czyszczenia broni)* Pieprzeni wszyscy terroryści, Al-Kaida, Czeczeni, blać! *(bierze pastę do butów i maluje sobie czarne pasy na twarzy)*

SZUKI: *(wyjmuje paczkę chrupek Bamba, szybko zjada)* Co ja tu robię? Dlaczego nie poszedłem na wojskowego psychologa? Po co w ogóle się zaciągnąłem? Dlaczego na okręt? Co ja sobie myślałem?... *(przypomina sobie)* Blondynka! Ta mała! Z dupeczką! Przyszła do nas do liceum, opowiadała o marynarce wojennej, wyobrażałem ją sobie ze mną na jakiejś łodzi przy zachodzącym słońcu, jak w filmie. Nie wyobrażałem sobie, że będę dwieście metrów pod wodą, z ruskim technikiem, w niemieckim akwarium, w drodze do wystrzelenia bomb atomowych na Arabów!

SIEMION: *(z twarzą wysmarowaną na czarno)* Nie jestem ruski! Jestem Białorusinem. *(Szuki zamyka oczy i się modli)* Módl się mocno. Bo nie ma do kogo, blać! *(przymocowuje flanelę ciaśniej do głowy)* Sztob chuj stajał, sztob diengi byli, sztob my jebali i nam płatili! *(tłumaczy Szukiemu z rosyjskiego)* Żeby chuj stał i żeby hajs się zgadzał, i żebyśmy ich wszystkich wyruchali!

Scena dziewiąta

(Bojowe centrum dowodzenia okrętem. Pinkus i Cwika kontynuują podróż do celu. Cwika siedzi skulony, poci się).

PINKUS: *(podśpiewuje cicho, obok niego leży pistolet)* „Świat caluteńki to... bardzo wąski most... bardzo wąski most”...³ Odpęż się, Cwika, oddychaj, postępujemy właściwie. „A-le rzecz-w-tym, by-nie-bać-się, nic się nie bać”... Pomyśl o tych słowach, Cwika – zawiera się w

3 „Świat caluteńki to / bardzo wąski most, / bardzo wąski most, / ale rzecz w tym, by nie bać się, / nic się nie bać, / nic się nie bać, nie” – słowa rabiego Nachmana z Braławia, które z melodią skomponowaną przez rabina Barucha Chaita funkcjonują jako tradycyjna żydowska piosenka (przyp. tłum.).

nich wszystko, co człowiek musi w życiu wiedzieć: „nic-się-nie-bać, nie”...

(Słysząc sygnał nadchodzącego komunikatu, Pinkus zagląda i ignoruje wiadomość).

CWIKĄ: Widzisz, jeśli naprawdę jest jak mówisz i nie ma przed nami innej alternatywy, jak tylko „Pffffff”, to zakładam, że w rządzie już to rozumieją. Odpowiedz im, może oni chcą... współpracować.

PINKUS: Cwika, co prawda robili mnie po ciemku, ale nie wczoraj. *(na powrót nuci piosenkę, Cwika ociera zimny pot z czoła)* Znasz rozdział z Księgi Ezechiela o wielkiej wojnie?

CWIKĄ: Nie sędę.

PINKUS: Posłuchaj, to ciekawe. *(otwiera Biblię i cytuje)* „Wszakże onego dnia, gdy Gog przybędzie na ziemię izraelską – mówi Pan Bóg – wzbierze we mnie gniew zapalczywy”⁴... *(słysząc kolejny sygnał komunikatu)*

CWIKĄ: Dobrze byłoby im odpowiedzieć.

PINKUS: Wysłuchaj do końca, to naprawdę ciekawe: „I zawałą się góry, i zapadną się urwiska, i wszystkie mury upadną na ziemię”... „I osądzę go morem i krwią, i spuszczę ulewę i grad, ogień i siarkę, na niego i na jego hufce oraz na liczne narody, które są z nim”. *(odkłada Biblię)* Gog to prezydent, a Magog to naród pod jego rządami. Według większości egzegetów chodzi o Persję, to znaczy Iran. A według starożytnych mędrców – będzie to krótka wojna, w której ludzie w ogóle nie wezmą udziału, ale gdy się skończy, wróg przez siedem miesięcy będzie zbierał swoje ciała z gór. *(milczenie, Cwika osłupiały)* Z iloma kobietami spałeś, Cwika?

CWIKĄ: Słuchaj, Pinkus...

PINKUS: Mów, nie wstydz się.

CWIKĄ: Z trzema, czterema, coś koło tego...

PINKUS: To wszystko?

CWIKĄ: Wiesz, że nie jestem raczej typem Don Juana.

PINKUS: Tak, wiem. Ja za to spałem z wieloma kobietami, Cwika. Kobiety po prostu do mnie lgną, to jest poza moją kontrolą. Wiele razy zadawałem sobie pytanie, co one we mnie widzą, i nie znajdowałem odpowiedzi. Są przecież mężczyźni atrakcyjniejsi ode mnie. Aż pewnej nocy dotarło do mnie: tym, co tak je nakręcało, co przyciągało je do mnie, co doprowadzało je do szału – był prosty fakt, że ja nie czułem pożądania. Byłem po prostu

4 Ten i kolejne cytaty biblijne: Ez 38,18–22 (przyp. tłum.).

obojętny.

CWIKA: *(śmieje się)* Szkoda, że mi tego nie powiedziałaś, kiedy byłem w liceum.

PINKUS: To by nie pomogło.

(Słysząc sygnał i nadchodzi kolejny komunikat. Podczas gdy Pinkus pogrąża się w zadumie, Cwika udaje się zajrzeć do komunikatu).

CWIKA: Pinkus... Tu jest napisane, że twoja żona chce z tobą rozmawiać.

(Milczenie).

PINKUS: Jest z nimi?

CWIKA: Nie wiem, pogadaj z nimi. *(Pinkus nie zwraca uwagi, nadchodzi kolejny komunikat, na który spogląda Cwika)* Teraz piszą, że jeśli zależy ci na żonie i dzieciach, to masz natychmiast nawiązać z nimi łączność.

(Milczenie).

PINKUS: Połącz się z nimi i wytłumacz im, że ataku nie da się zatrzymać.

(Cwika potakująco kiwa głową, Pinkus uwalnia mu rękę).

CWIKA: *(nawiązuje łączność)* Kontakt centrum z 4-B.

(Słysząc zgłask, głos Niso).

NISO: Kto mówi? Pinkus?

CWIKA: Tu kapitan marynarki Cwika z 4-B. Pinkus... jest ze mną.

NISO: Chwila... Poczekaj chwilę... *(słysząc zgłask)* W porządku... Cwika, daj nam natychmiast Pinkusa. Premier chce rozmawiać z nim osobiście.

CWIKA: Chwileczkę. *(do Pinkusa)* Słuchaj, premier chce z tobą mówić.

PINKUS: Ty z nim rozmawiaj i powtórz, co ci mówiłem.

CWIKA: *(do mikrofonu)* On nie będzie z nikim rozmawiał. Chciał, żebym przekazał... że nie da się zatrzymać ataku.

PREMIER: Cwika, czy wdrożono plan operacyjny „Pffffff”?

CWIKA: Tak, obawiam się, że tak.

(Zgłask).

CZECZI: Cwika, tu mówi szef sił zbrojnych, słyszysz to? *(włącza dyktafon, słysząc głos dziecka krzyczącego „Tato... tato...” i odgłosy bicia)* Puść to Pinkusowi.

CWIKA: *(do Pinkusa)* Wygląda na to, że jest tam twoje dziecko. Płacze.

PINKUS: *(zamyka oczy i śpiewa)* „A-le rzecz-w-tym, by nie-bać-się, nic się nie bać, nic-się-nie-bać, nie”...

(Gdy Pinkus ma zamknięte oczy, Cwika wykorzystuje okazję i napada na niego. Biją się. Cwice udaje się wyrwać mu pistolet).

CWIKKA: *(mierzy do niego z pistoletu)* Odwołaj atak!

PINKUS: Nie da się.

CWIKKA: Gdzie jest kod? Gdzie jest kod odwołujący?!

PINKUS: W środku...

CWIKKA: W sejfie?

PINKUS: Połknąłem go.

CWIKKA: Co?! Jak połknąłeś?!

PINKUS: Ze Sprite'm. Wiedziałem, że będą chcieli mnie powstrzymać i będą wystawiać mnie na próby, jakim nie sprostalbym żaden człowiek. Dlatego połknąłem kartkę z kodem. Nie zaglądam i nie kopiuję nigdzie jej treści. Obroniłem ten atak nawet przed samym sobą. Możesz mnie zabić, ale ci to nie pomoże. Ataku nie można zatrzymać. Po prostu... nie można.

Scena dziesiąta

(Mukawama w sztabie generalnym. Rozgląda się wokół z dużą podejrliwością).

PREMIER: *(oficjalnie)* Dziękuję, że zgodził się pan przyjechać tak szybko. Sprawa jest bardzo poważna.

MUKAWAMA: Utrzymamy tymczasowy rozejm tak długo, jak będzie służył interesom narodu palestyńskiego. Ponownie stawimy opór wobec waszej agresji, kiedy uznamy to za stosowne i z taką siłą, jaką uznamy za stosowną.

PREMIER: Nie, nie, w porządku, rozejm, opór, wszystko gra. Jesteście w porządku. Coś do picia?

MUKAWAMA: Nie, dziękuję.

PREMIER: Może sok pomarańczowy?

MUKAWAMA: Otruliście już wystarczająco dużo moich przyjaciół.

PREMIER: Wie pan, sprawa przedstawia się tak. Nie ma co owijać w bawełnę. Dwie godziny temu kapitan jednego z naszych okrętów, komandor porucznik imieniem Pinkus postanowił na własną rękę... zaatakować Iran bronią jądrową.

(Milczenie).

MUKAWAMA: Jaja sobie robicie.

PREMIER: Nie.

MUKAWAMA: To jakaś wasza kolejna próba, czuję to.

PREMIER: Czy ja wyglądam na kogoś, kto kłamie?

MUKAWAMA: Nie. Dlatego zawsze pan wygrywa.

PREMIER: Przysięgam na Ścianę Płaczu. Niech się rozpadnie na kawałki, jeśli kłamie.

MUKAWAMA: Załóżmy, że mówi pan prawdę. Czego pan chce ode mnie?

PREMIER: Sprawa przedstawia się następująco. Nawiązaliśmy łączność z kapitanem okrętu, ale on nie chce współpracować. Wygląda na to, że coś mu się pomieszało, wie pan... *(pokazuje ręką, jakby odkręcał śrubę, rechocząc ze śmiechu; twarz Mukawamy wciąż zamarta w bezruchu)* Nieważne. Rzecz w tym, że mamy przecież podstawy, by sądzić, że Iran dysponuje już dużym potencjałem niekonwencjonalnym, który może zagrozić całemu regionowi. To są przecież niezłe sukinsyny. *(do Ministra Obrony)* Jak leciał ten twój dowcip o Persie i dziwce?

MINISTER OBRONY: *(do Czeckiego)* Czecki. Dowcip.

CZECZI: Dziwka podchodzi do Persa na ulicy i mówi: „Pięćdziesiąt szekli w podwórzu”. No więc on biegnie na podwórko i krzyczy: „Gdzie? Gdzie te pięćdziesiąt szekli w podwórzu?”. *(Wszyscy się śmieją, Mukawama oniemiała).*

PREMIER: W każdym razie, zamierzamy nawiązać kontakt z reżimem w Teheranie. Można przypuszczać, że oni także pomyślą, że wystawiamy ich na próbę. Jest przecież wiele podejrzeń, wie pan, a czasu bardzo niewiele. Jako że oni i wasza organizacja należycie do tej samej... osi, więc pomyśleliśmy...

MUKAWAMA: Czyli chcecie, żebym ich przekonał, że to jest realna sytuacja.

PREMIER: I żeby pomógł nam pan zrozumieć ich reakcje. Żebyśmy nie znaleźli się w... kłopotliwym położeniu.

MUKAWAMA: Ma pan na myśli wojnę nuklearną.

PREMIER: Obiecuję panu, Mukawama, jeśli nam pan pomoże i wszystko się ułoży, przekażę wam bardzo dużo... wyrazów uznania. Bardzo dużo. A jeśli nie – zrozum pan, wy też jesteście w kłopotcie. Ta broń jest jak beduini: nie uznaje granic.

MUKAWAMA: Jesteście bandą wariatów! Wy i ta wasza „najlepsza armia na świecie”! Jak mogliście pozwolić, żeby coś takiego się wydarzyło?!

CZECZI: *(podchodzi do Premiera)* Przepraszam, ale nie zamierzam siedzieć tu i wysłuchiwać, jak ten terrorysta szarga imię Sił Obronnych Izraela!

MUKAWAMA: *(do Czeckiego)* Siadaj na swoim miejscu, gorylu!

CZECZI: Gorylu? Ja przynajmniej nie mam włosów między zębami!

MUKAWAMA: Goryl! Siadaj na swoim miejscu! Szympanse!

CZECZI: Brzydal! Zezulec! Zezowaty pies!

PREMIER: Panowie...

MUKAWAMA: Szympanse! Małpa! Popatrz w lustro! Małpo!

PREMIER: Panowie...

CZECZI: To ty jesteś małpa! Twój stary małpa! Cała twoja rodzina – małpy!

(Premier i Minister Obrony rozdzielają ich).

NISO: *(przy telefonie)* Teheran na linii.

PREMIER: Słuchaj, Mukawama... To nie czas na rozpamiętywanie przeszłości. W końcu chodzi o los nas wszystkich: Żydów, chrześcijan, terrorystów. Za niecałą godzinę wszyscy możemy znaleźć się w samym środku wojny jądrowej, w której rozmiar strat jest nie do przewidzenia. Proszę, Mukawama... No, proszę... Proszę... *(pada na kolana, Mukawama bierze słuchawkę, wszyscy biegną do telefonów i nasłuchują)* Najpierw powiedz Hamudiemu, gdzie jesteś, i daj mi go.

MUKAWAMA: Halo, Hamudi, ahlan, ahlan wa-sahlan⁵. *(Mukawama rozmawia po persku, na koniec szepcze do Premiera)* Powiedziałem mu. Sprawia wrażenie zdenerwowanego.

PREMIER: *(mówi, a Mukawama tłumaczy)* Halo? Hamudi? Przede wszystkim bardzo mi miło. Ostatecznie, jak tak o tym pomyśleć, to oficjalnie nigdy się nie poznaliśmy.

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* Nie bez powodu.

PREMIER: Oczywiście, oczywiście. I gdybym nie miał dobrego powodu, nie dzwoniłbym do pana. W dodatku o takiej godzinie.

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* W czym rzecz?

PREMIER: No to tak: cała ta sprawa z odstraszeniem jądrowym, które przypisują nam obce źródła... No więc okazuje się, że przed chwilą zdarzyła się usterka i kapitan jednego z naszych okrętów postanowił na własną rękę zaatakować wasz kraj bronią jądrową, którą rzekomo dysponujemy według obcych źródeł. *(pauza)* Jest pan tam, Hamudi?

MUKAWAMA: Tak.

PREMIER: Słyszał pan, co powiedziałem?

MUKAWAMA: Dlaczego pan mi to opowiada?

PREMIER: Po pierwsze, chcę pana osobiście zapewnić, że jest to błąd ludzki, nie zaś

5 Ahlan wa-sahlan – arabska formuła powitalna (przyp. tłum.).

oficjalna decyzja Państwa Izraela, i proszę z góry o wybaczenie za wszelkie niedogodności tej sytuacji.

MUKAWAMA: Jedną chwilę. Chcę to dobrze zrozumieć. Mówi mi pan, że jeden z waszych dowódców samodzielnie postanowił zaatakować nasz kraj bronią jądrową i wszystko, co ma pan do powiedzenia na ten temat, to „przepraszam”?!

PREMIER: Nie, nie, nie, oczywiście, że nie. Widzi pan, robimy wszystko, co w naszej mocy, by zmusić kapitana okrętu do zmiany zdania, nawet pobiliśmy jego dziecko, ośmioletniego chłopca, słodziaka, który nikomu nic złego nie zrobił. Ale on jest uparty i nie chce nikogo słuchać.

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* Gdzie uderzy pocisk jądrowy?

(Wszyscy spoglądają na Niso).

NISO: W Teheran.

(Mukawama tłumaczy. Wszyscy odstawiają słuchawki od uszu).

PREMIER: Hamudi, spokojnie. Wiem, że to trochę trudne do przełknięcia, ale taka jest sytuacja, nie ma sensu histeryzować, trzeba pomyśleć w sposób logiczny i opanowany. Niech pan weźmie głęboki oddech. *(Minister Obrony wygląda na zadowolonego z ostatniego zdania)*

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* Za ile czasu pociski powinny uderzyć w cel?

(Wszyscy patrzą na Niso).

NISO: Godzina piętnaście.

PREMIER: Godzina dwadzieścia, plus–minus.

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* Jak mogliście pozwolić, żeby coś takiego się wydarzyło? Banda idiotów. Przygłupów. Psów. Diabelskich pomiotów. Taadzedów. *(wyjaśnia Premierowi)* To takie irańskie zwierzę o brzydkim zapachu. *(tłumaczy dalej)* Dzieciobójcy. Bezbożnicy. Szczury...

PREMIER: Hamudi, mamy tylko jedną możliwość – spróbować zniszczyć okręt.

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* W jaki sposób mielibyśmy go zniszczyć?

PREMIER: Przekażemy wam jego współrzędne i wszelkie inne dane, których będzie potrzebował wasz okręt albo niszczyciel.

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* Nie możemy! Nie możemy zniszczyć waszego okrętu!

PREMIER: To co z waszą nową bronią morską? Deklarowaliście, że jesteście w stanie zniszczyć całą flotę zachodnich okrętów za naciśnięciem jednego przycisku!

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* Pracujemy nad tym! Pracujemy!

PREMIER: Jak to, jeszcze nad tym pracujecie?

MUKAWAMA: *(tłumaczy)* Wysadziliście nam już dwudziestu naukowców, więc wciąż nad tym pracujemy! Teraz zajmują się tym dzieciaki, które jeszcze nie skończyły szkoły!

PREMIER: Rozumiem. *(milczenie, spogląda bezradnie na pozostałych obecnych)* Cóż, sądzę, że tak czy inaczej to dobrze, żeśmy porozmawiali. Pomyślimy co zrobić i się odezwiemy. Myślę, że nastąpi to w ciągu najbliższej godziny.

MUKAWAMA: On nie będzie dostępny. Oni uciekają z Teheranu. *(słucha, odkłada słuchawkę)* Dobrze. To tyle.

MINISTER OBRONY: Co? Co powiedział?

MUKAWAMA: Że spotkamy się w piekle.

(Długie milczenie).

Scena jedenasta

(Na okręcie. Pinkus siedzi ze związanymi rękami i nogami, opuszczonymi majtkami i podstawionym garnkiem. Cwika mierzy do niego z pistoletu, Siemion zatyka mu nos, a Szuki karmi go zapiekanką warzywną).

PINKUS: *(śpiewa)* „A-le rzecz-w-tym, by nie-bać-się, nic się nie bać”...

CWIKI: *(do kucharza)* Dlaczego nic z niego nie wychodzi?

SZUKI: Cierpliwości, cierpliwości... *(karmi Pinkusa)* Ta zapiekanka jeszcze nigdy mnie nie zawiodła.

SIEMION: Mogę potwierdzić. Niesamowicie przyśpiesza pracę jelit.

CWIKI: Zbliżamy się do punktu wystrzelenia pocisku!

SZUKI: No i proszę! *(Pinkus zmaga się i stęka, ale w końcu do garnka wpada klocek)*

CWIKI: Naprzód! Sprawdzajcie!

SIEMION: *(do Szukiego)* Naprzód! Sprawdzaj!

SZUKI: Dlaczego ja?

SIEMION: Ja nie dam rady!

SZUKI: To ja też nie dam rady!

CWIKI: Idioci! Jesteśmy u progu wojny jądrowej! *(do kucharza)* Sprawdzaj, to rozkaz!

SZUKI: *(grzebie w kupie)* Fuuuu! Ale smród!

SIEMION: To już śmierdzi jak wojna jądrowa, blać!

SZUKI: Oho... oho... Co to?... *(wyciąga z kupy mały skrawek papieru)*

CWIKI: Co jest napisane? Jaki jest kod???

SZUKI: *(zatyka nos i stara się odczytać)* 1 twar... twarożek, 2 mle... mleko?

PINKUS: To z ćwiczeń!

CWIKI: Jakich ćwiczeń?!

PINKUS: Najpierw ćwiczyłem na mniejszej karteczce. Od mojej żony!

SZUKI: Przynieść jeszcze zapiekanki?

SIEMION: Poczekaj chwilę! *(bierze pistolet i celuje w Pinkusa)* Jak długo po ćwiczeniach połknąłeś kod?!

PINKUS: Dwie godziny.

CWIKI: Nie mamy dwóch godzin!

SZUKI: Przegrana sprawa!

SIEMION: Chwila, moment!... Jest jeszcze szansa... Jest jeszcze szansa. *(cała trójka patrzy na niego z nadzieją i przerażeniem)*

Scena dwunasta

(Niso dostaje powiadomienie na komputerze).

NISO: Znaleźli. Znaleźli „Nigdy więcej”, ten plan istnieje. *(czyta po cichu, wszyscy mu się przyglądają, przełyka ślinę)* To jest plan obmyślony przez drugi rząd Ben Guriona. Oznacza on... *(zwleka)*

CZECZI: Co???

NISO: *(czyta z kartki)* „Wystrzelić wszystko. Wszystko co mamy i we wszystkie kraje arabskie, jakie są w zasięgu strzału”.

PREMIER: Wszystko? We wszystkich? To jest ten plan Ben Guriona?

MINISTER OBRONY: Może nie warto tak od razu go przekreślać.

PREMIER: *(wybuch)* Powiedz mi, czyś ty oszalał? Czy ty wiesz, ile to ofiar???

(do Niso) Ile to ofiar?

(Wszyscy spoglądają na Niso).

NISO: A co ja jestem, barometr od bomb atomowych? Sto milionów, dwieście milionów...

MINISTER OBRONY: Nasz czas się skończył, nie zdołaliśmy zatrzymać okrętu i jeszcze przed świtem znajdziemy się w środku bardzo brudnej wojny. Przy założeniu, że jakimś cudem z tego wyjdziemy – a jest to założenie bardzo śmiałe – pomyśl, co nam zrobią? Rzuca

nas na stos. Spalą nas żywcem. Powieszają nas w Hadze. Zastanówcie się nad tym chwilę. Natomiast jeśli postawimy na „Nigdy więcej”, to może mamy szansę wyjść z tego z minimalnymi stratami. Czterech bomb atomowych nigdy nam nie wybaczą, ale jeśli zmieciemy cały Bliski Wschód, to na koniec jeszcze nam podziękują.

PREMIER: A co z tym, czym my oberwiemy? Opad promieniotwórczy? Pakistan? Co z Pakistanem?

MINISTER OBRONY: Nie mówię, że wyjdziemy z tego bez szwanku, ale co cię nie zabije, to cię wzmocni. Ten obiekt jest przecież całkowicie odporny i chroniony. W przypadku uderzenia jądrowego, siłą rzeczy rząd będzie musiał zapewnić bezpieczeństwo wybranym jednostkom, niezbędnym do przetrwania żydowskiej inteligencji. Mowa o nas, rzecz jasna; do tego paru noblistów, dwóch–trzech szefów kuchni, zwierzęta jadalne – samiec i samica z każdego rodzaju, rzeźnik, *(spogląda na Mukawamę)* hydraulik, lekarz i... wszystkie modelki do dwudziestu lat, najponętniejsze w kraju, w stosunku, powiedzmy, dziesięć modelek na każdego mężczyznę. Nie będzie łatwo, mam tego świadomość. Ale ponieważ spocznie na nas wielka odpowiedzialność zapewnienia ciągłości rasy żydowskiej, to przynajmniej postaramy się stworzyć optymalne warunki do stałej, codziennej stymulacji płciowej, która pobudzi przyrost naturalny. *(wszyscy potakują, kiwając głowami z powagą)*

CZECZI: Zaraz, coś tu nie gra. *(wszyscy spoglądają na niego z obawą)* A do czego ci nobliści?

MINISTER OBRONY: *(namyśla się chwilę)* Racja. *(wybuchają dzikim śmiechem)*

Scena trzynasta

(Na okręcie. Pinkus związany i nagi na panelu sterowania. Cwika przyciska go siłą, by się nie ruszał. Szuki stoi nad nim z dużym nożem kuchennym, obok Siemion ze skrzynką na narzędzia i przyrządami).

SZUKI: *(do inżyniera)* U krów jelita są w tym miejscu, u kaczek trochę wyżej.

(Pinkus krzyczy z przerażenia, Cwika knebluje mu usta).

SIEMION: To otwórz wszystko, tylko delikatnie.

SZUKI: *(do przestraszonego Pinkusa)* Przepraszam, kapitanie. Nie myśl, że to dla mnie łatwe.

CWIKI: Zaczęliśmy się wynurzać!

(Kucharz rozcina Pinkusa wzdłuż. Szuki i Siemion grzebią w jego wnętrzu).

SIEMION: To jest to fioletowe?...

SZUKI: Nie, to śledziona!... Szukaj długiego, powyginanego...

SIEMION: To?! To?!

SZUKI: Tak! Wyjmuj!

SIEMION: *(szybko wyciąga jelita na zewnątrz)* To nie ma końca!

SZUKI: *(pomaga wyjąć jelita, do Cwika)* Pomóż!

(Cwika przyłącza się i cała trójka ciągnie jelita niczym niekończący się sznur; w końcu kładą je na panelu kontrolnym zamiast Pinkusa).

SIEMION: *(trzyma mały śrubokręt i pęsetę)* Pizzz-diec! Co to za potwór, blać?!

SZUKI: To jelita!

CWIKKA: *(do Siemiona)* Powiedziałeś, że będziesz umiał wyciągnąć ten papier!

SIEMION: Myślałem, że to jest normalnych rozmiarów! Jak gaźnik!

CWIKKA: Zbliżamy się do wystrzału!

SZUKI: Szukaj!

SIEMION: *(do Szukiego)* Daj mi tu światło!

SZUKI: Ile mamy czasu?

CWIKKA: Nie mamy!

SIEMION: *(wyrzuca przyrządy)* Szukajcie! Szukajcie!

(Cała trójka grzebie w jelitach gołymi rękami – rozcinają, rozrywają, rozsuwają, płacząc się jak w linach).

Scena czternasta

(Jaskinia. Alkohol, balony. Z sąsiedniego pokoju dochodzą odgłosy zwierząt. Picie i dmuchanie balonów. Wchodzi podekscytowany Czeczci).

CZECZI: Koniec, przywieźli śmigłowcem ostatnią. Nazywa się Anna. Ma szesnaście lat.

MINISTER OBRONY: Modelka?

CZECZI: *(pokazuje stronę tytułową „Blazera”)* Wyciągnęli ją z basenu w samym środku sesji zdjęciowej.

PREMIER: *(przerazony, do Ministra Obrony)* Zabraliśmy ręczniki?

MINISTER OBRONY: Nie wiem, ja nie mogę myśleć o wszystkim. A ty wzięłaś ręczniki?

PREMIER: Ja? Nie.

MINISTER OBRONY: No to nie ma ręczników. Jak czegoś nie wzięliśmy, to już tego nie

będzie.

CZECZI: Dobra, nie kłóćcie się, damy radę. Najwyżej będziemy się wycierać jakimś zwierzęciem.

MINISTER OBRONY: Czeczi, mówisz od rzeczy.

(Wchodzi Niso, niosąc stertę gier planszowych: szachy, warcaby, „Monopol”, tryktrak i „Cluedo”).

NISO: Nie znalazłem kart do „Taki”, przyniosłem zwykłe karty.

(Czeczi bierze piłkę wodną i zaczyna odbijać ją nogą. Premier przygląda się wszystkim poruszony. Słysząc dzwonek jego telefonu).

PREMIER: Przepraszam! *(zatrzymują muzykę, Premier odbiera telefon)* Halo? Tak... Tak... Moja słodka, bombonierko, posłuchaj, ja już dziś nie dotrę. To sprawa z tą całą sytuacją alarmową. Bardzo mi przykro... *(lustruje fotografię Anny)* Nie, nie płacz, słodziutka... *(nagle świta mu w głowie pomysł)* Mmm... A, przypomniało mi się coś... *(uśmiecha się tajemniczo do pozostałych)* Ty umrzesz. Tak. Umrzesz. Za mniej niż godzinę! *(wszyscy patrzą na niego z przerażeniem i poruszeniem)* Dlaczego przestałaś płakać, bombonierko? Przecież to bardzo smutne! Zamienisz się w pył! W nicłość! Muszę się rozłączyć, słodziutka. Powodzenia. *(rozłącza się, milczenie, wszystkich ogarnia dziki śmiech)*

CZECZI: Cicho! Cicho! *(wybiera numer w telefonie)* Halo? Połącz mnie natychmiast z prokuratorem generalnym. *(czeka)* Halo? Aaron? Tu Czeczi. Mam nowe dane w sprawie afery z nieletnią w hotelu Hilton z dwa tysiące drugiego. To faktycznie byłem ja. *(wszyscy patrzą na niego zszokowani)* Ja. Tak. Ja! I to nie było za zgodą. Za żadną zgodą! Żadnej zgody tam nie było! *(śmieje się)* Dlaczego ci to mówię? Bo taka jest prawda! Prawda! Cóż więcej mamy w tym życiu, jeśli nie prawdę?! Nic! *(rozłącza się, wszyscy śmieją się pijacko i dziko, Minister Obrony wkłada sobie balony pod koszulę, przyskakuje do niego Czeczi)* Stephanie? Najs tu mit ju! *(z akcentem amerykańskim)* Ste-pha-nie... Ste-pha-nie... Ju got big cycki! *(do Mukawamy)* A tyś co za jedna? Inga? Hallo, Inga! Auf Wiedersehen! Achtung, Achtung, zwei U-Boote vom Norden! *(do Niso)* Simba! Ju ar Simba?! *(Niso jest spięty)* Łont tu dens łit mi sam uga-buga, Simba?! *(klaszcze, przyskakuje do Niso)*

NISO: *(tańczy z uwieszonym na sobie Czeczim)* Aj em Simba! *(zatrzymuje się)* Uwaga! Bomba! *(na chwilę ogarnia ich przerażenie, Niso macha rękami i powoli zbliża się do nich)* Ona się zbliża... *(wszyscy przestraszeni i poruszeni, uciekają przed Niso, on zaś podchodzi do Czeczego)* Ona chce cię zjeść... *(Czeczi ucieka, Niso podchodzi do Mukawamy)* Ona chce cię

zjeść... (*Mukawama ucieka, Niso podchodzi do Premiera*) Ona chce cię zjeść! (*łapie i podnosi Premiera, który krzyczy z przerażenia*)

MINISTER OBRONY: (*wparowuje, wspina się po stole i śpiewa na melodię z „Ojca chrzestnego”, spuszczając spodnie*) Kto dał mi prawo nosić gacie w biały dzień? Kto dał mi prawo nosić gacie w biały dzień? Kto prawo dał? Kto prawo dał? Kto dał mi prawo nosić gacie w biały dzień?

(*Wszyscy przyłączają się i również się rozbierają. Premier rozdaje wszystkim kieliszki szampana*).

PREMIER: Panowie, panowie! (*uderza w kieliszek, nastaje cisza*) Panowie. To chwila dla nas wszystkich niełatwa. Ale chcę, byśmy wzniesli toast – za kraj, za przyszłość. Naród żydowski w swych dziejach zaznał licznych tragedii i za każdym razem, niczym Feniks – albo jak ta lalka, no, taka z gumy, wańka-wstańka – potrafił dźwignąć się z ruin ku odrodzeniu, z ciemności ku światłu, poskładać się do kupy, aż z gorzkiego wyszła słodycz. Zdrowie!

WSZYSCY: Zdrowie!

(*Telefon*).

MINISTER OBRONY: (*odbiera*) Halo?? (*po kilku sekundach słuchania blednie, w końcu odkłada aparat i mówi przyduszonym głosem*) Nie ma wystrzału. Nie ma bomby.

CZECZI: Jak to nie ma? (*do słuchawki telefonu*) Jak to nie ma???

MINISTER OBRONY: Ktoś w ostatniej chwili wprowadził kod odwołujący.

(*Długie milczenie. Kompletny szok*).

PREMIER: (*wyjatkowo żałośnie*) Co za... radość. Jesteśmy uratowani.

(*Słychać piosenkę „Kawod acmi”*)⁶.

Scena piętnasta – epilog

(*Na okręcie*).

CWIKI: (*tonem uroczystego obwieszczenia*) Przyjaciele, zbliżamy się do portu w Hajfie.

Przygotujcie się do wynurzenia.

6 *Kawod acmi* [Swoj honor] – hebrajska piosenka kabaretowa z połowy XX w., sł. Chaim Chefer, muz. Guy Lafarge, brzmiąca mniej więcej tak: „Swoj honor mamy, no a jak! / i narodową dumę, wszak / za każde nieprzystojne słowo / łamiemy szczęki koncertowo. // Marynarz w porcie Amsterdam / prosił się o ten łomot sam, / innemu złamaliśmy nogę... / Ech, Zanzibar / postradał bar, / zaś w Rangunie spalił się kram. / Tak, to myśmy – / spaliliśmy, / by nikt nie wtykał nosa tam. // W marsylskim klubie jakiś kiep / raz dostał od nas krzesłem w łeb, / w Bombaju wzywał pogotowie / oficer, co nie pił «za zdrowie». // Znow w Liverpoolu rannych trzech, / a w Istambule jeden zdechł, / dziewięciu w Bremie nie ma ucha... / Mozambik, ach, / łomot aż strach: / flota poszła na dno jak wrak. / Myśmy byli / zatopili – / swój honor mamy, no a jak!” (przyp. tłum.).

(Siemion i Szuki podekscytowani. Siemion siada przed komputerem).

SZUKI: *(wyjmuje wafelek Tortit i pogryza)* Myślisz, że zostaniemy odznaczeni?

SIEMION: Nie wiem.

SZUKI: Ocaliliśmy świat.

SIEMION: W sumie. Ale ty dalej jesteś kucharzem.

SZUKI: W sumie.

CWIKA: *(obwieszcza)* Wynurzenie rozpoczęte.

(Siemion naciska na kilka przycisków).

SIEMION: Sześćdziesiąt metrów.

SZUKI: Nagle wydaje się takie dziwne, że na zewnątrz jest powietrze, słońce, ziemia.

SIEMION: Pięćdziesiąt metrów.

SZUKI: A co jeśli ich tam nie będzie?

SIEMION: Czterdzieści metrów...

SZUKI: Wyobraź sobie, jakby ich tam nie było...

SIEMION: Trzydzieści metrów... Dwadzieścia metrów... Dziesięć, dziewięć, osiem, siedem, sześć, pięć...

(Podczas odliczania światło gaśnie).

Koniec